

Przemilczana rocznica zbrodni w Odessie

3 maja 2022

2 maja minęła rocznica, o której nie wspomniano w polskich mediach głównego nurtu – piąta rocznica zbrodni w Odessie (artykuł z 2019 r. – przypis WM). Jak napisał red. Krzysztof Podgórski na „Facebooku”: „Zbrodnia w Odessie – 5 lat nie wykryto, nie ukarano sprawców. 5 lat temu jako jedyny polski dziennikarz, na łamach »Dziennika Trybuna«, opisałem tę przerażającą zbrodnię. Środek Europy, Odessa i ukraińscy nacjonałiści i kibole pałą żywcem 48 rosyjskojęzycznych mieszkańców – 2 maja 2014. W polskich mediach głównego nurtu to tabu. Ta zbrodnia kładzie się cieniem na współczesnej Ukrainie i kłaść się będzie dopóki winni nie zostaną wykryci i ukarani. Sankcji przeciwko Ukrainie nie było...”.

Ten komentarz w zupełności wystarczy. Nic do niego dodawać nie trzeba. Chyba tylko to, że zbrodnia w Odessie była jednym z dwóch aktów założycielskich pomajdanowej Ukrainy. Pierwszym była masakra na kijowskim Majdanie 20 lutego 2014 roku. Dzisiaj już wiemy, że prowokatorami i sprawcami tej masakry byli nacjonałiści ukraińscy, którzy w przewrocie politycznym na Ukrainie w 2014 roku odegrali kluczową rolę, a nie formacja milicyjna „Berkut”, jak podały wtedy polskie media.

Tragiczne zajścia w Odessie – tak samo jak secesja Krymu i Donbasu – stanowiły pokłosie przewrotu na Majdanie oraz pierwszych decyzji nowych władz ukraińskich wymierzonych w ludność rosyjskojęzyczną Ukrainy, w tym próby delegalizacji języka rosyjskiego. Zajścia zaczęły się od przemarszu bojówkarzy Prawego Sektora i klubu sportowego Metalist Charków, którzy przyjechali do Odessy autokarami z Kijowa i Charkowa, oraz bojówkarzy klubu sportowego Czornomoreć Odessa. W sumie około 2 tys. osób. Po zakończonym meczu zorganizowali oni wspólny marsz wznosząc nacjonalistyczne hasła. Zachowywali

się agresywnie, byli uzbrojeni w pałki, noże, siekiery, tzw. koktajle Mołotowa, a także w broń palną. W tym czasie miała też miejsce manifestacja aktywistów tzw. Antymajdanu na Ołeksandrowskim prospekcje. Z kolei na placu Kulikowe Pole funkcjonowało tzw. miasteczko namiotowe Antymajdanu – czyli zwolenników federalizacji Ukrainy, sympatyzujących z proklamowanymi właśnie republikami ludowymi w Doniecku i Ługańsku.

Najpierw manifestacja Antymajdanu została zaatakowana o godz. 14:40 EET przez nieznanego mężczyznę. Następnie przemarsz nacjonalistów został zaatakowany przez osoby w czerwonych opaskach i ze znakami prorosyjskich sił separatystycznych. Zza kordonu milicji oraz z dachów budynków osoby te rzucały w nacjonalistów kamieniami i granatami hukowymi. Wyglądało to tak, że w odwecie za atak na manifestację Antymajdanu antymajdanowcy zaatakowali przemarsz nacjonalistów. Najprawdopodobniej była to jednak prowokacja, której okoliczności do dzisiaj nie wyjaśniono. Środowiska prorosyjskie zaprzeczają, że miały cokolwiek wspólnego z atakiem na przemarsz nacjonalistów.

Ich zdaniem za atakiem tym stały ukraińskie służby specjalne, a odpowiedzialność za to i doprowadzenie do tragicznych zajęć w Odessie ponosi Andrij Parubij – wówczas sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, a obecnie przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy. W 1991 roku współtwórca nacjonalistycznej partii „Swoboda”, a po przewrocie z 2004 roku polityk Naszej Ukrainy Juszczenki i Batkiwyszczyny Tymoszenko, jeden z przywódców „pomarańczowej rewolucji” z 2004 roku (jako komendant Ukraińskiego Domu) i puczu kijowskiego z 2013/2014 roku (jako komendant Euromajdanu i koordynator Samoobrony Majdanu).

Bojówkarze Prawego Sektora oraz klubów sportowych – będąc przekonani, że zostali zaatakowani przez antymajdanowców – ruszyli w kierunku placu Kulikowe Pole z zamiarem rozbicia miasteczka namiotowego Antymajdanu. Doszło do starć, w których

zginęły cztery osoby. Antymajdanowcy nie mieli szans w starciu z wyszkolonymi wojskowo bojówkarzami Prawego Sektora, weteranami przewrotu w Kijowie. Zostali wyparci przez nacjonalistów wznoszących okrzyki „Sława Ukrainie, herojam sława” oraz „Sława nacji, śmierć wrogom”, pochodzące z repertuaru OUN i UPA. Schronili się następnie w Domu Związków Zawodowych. Coraz bardziej agresywni nacjonaści spalili miasteczko namiotowe Antymajdanu i otoczyli budynek Domu Związków Zawodowych, w którym schroniło się około 200-300 osób, w tym kobiety i dzieci.

Bojówkarze nacjonalistyczni wdarli się także i tam. Wiele osób ciężko pobili. Jedną z kobiet, będącą w siódmym miesiącu ciąży, pobili kijem i udusili kablem. Wieczorem bojówkarze podpalili budynek Domu Związków Zawodowych, używając do tego butelek z benzyną. Zachował się film, na którym widać młode kobiety, towarzyszące bojówkarzom nacjonalistycznym, rozlewające benzynę do butelek po piwie. Rzucający tymi butelkami nacjonaści krzyczeli „Spalić Moskali”. Celowo podpalili główne wejście oraz pozostałe wejścia, aby uniemożliwić ofiarom wydostanie się z budynku.

Według relacji Jurija Kaurowa – jednego z osaczonych w budynku Domu Związków Zawodowych – ludzie, którzy próbowali uciec przez okna byli ostrzeliwani z broni krótkiej, a tłum krzyczał „Płońcie Rosjanie”. Strzelających do okien podpalonego budynku bojówkarzy można też obejrzeć na zachowanym filmie, dostępnym na kanale YouTube. Ludzie, którzy pomimo ostrzału wyskakowali z okien byli bici lub zabijani. Akcja ratunkowa milicji, straży pożarnej i pogotowia ratunkowego była przez pewien czas blokowana przez bojówkarzy nacjonalistycznych, którzy zrywali węże strażackie i uniemożliwiali stawianie drabin.

Ogółem w tragicznych zajściach zginęło 48 osób, w tym 40 aktywistów Antymajdanu, a 214 osób odniosło rany. W pożarze budynku Domu Związków Zawodowych zginęły 42 osoby, z których 10 zginęło wyskakując z okien, a 32 osoby zmarły w wyniku poparzeń lub zatrucia tlenkiem węgla. Wśród ofiar było siedem

kobiet i jeden nieletni.

Według Służby Bezpieczeństwa Ukrainy wśród aktywistów Antymajdanu mieli znajdować się Rosjanie i obywatele separatystycznego Naddniestrza, a zajścia w Odessie miały być koordynowane przez grupy dywersyjne z Rosji, które miał finansować obalony w wyniku przewrotu kijowskiego prezydent Wiktor Janukowycz. Taką lub zbliżoną narrację powielono też w większości polskich mediów. M.in. portal tvn24.pl zamieścił 3 maja 2014 roku informację pt. „SBU: zamieszki koordynowali Rosjanie, wśród uczestników separatyści z Naddniestrza”. Post ten wisi na portalu tvn24.pl do dzisiaj. Jest tam mowa o tym, że w zajściach w Odessie uczestniczyły „nielegalne ugrupowania zbrojne z Naddniestrza”, a zamieszki koordynowały „grupy dywersyjne z Federacji Rosyjskiej”.

Dalej czytamy, że „W ocenie SBU starcia między prorosyjskimi separatystami a zwolennikami jedności Ukrainy zostały sfinansowane przez byłych członków rządu obalonego w lutym prezydenta Wiktora Janukowycza, b. wicepremiera Serhija Arbuzowa i b. ministra dochodów Ołeksandra Kłymenkę”. Następnie mamy informację o ataku „prorosyjskich demonstrantów” na „pochód zwolenników władz w Kijowie” i zaraz potem informację o „pożarze w siedzibie związków zawodowych”, który podobno „był sztabem sił prorosyjskich”.

Nie wiadomo co to za pożar i jak do niego doszło. Materiał tvn24.pl kończą wywody niejakiego Dmytro Tymczuka z organizacji „Informacyjny Opór” na temat rzekomego przybycia do Naddniestrza licznych jednostek wojska rosyjskiego i specnazu GRU. Jest też mowa o tym, że „turyści Putina” planują zająć 9 maja 2014 roku budynki lokalnych organów władzy w Odessie. Materiał został wzbogacony o mapkę, na której można zobaczyć jak blisko Odessy znajduje się Naddniestrze (część Mołdawii, która w 1990 roku ogłosiła secesję, uznawana przez Abchazję i Osetię Południową).

Tragedia w Odessie pokazała oblicze współczesnego nacjonalizmu

ukraińskiego.

Na Zachodzie mało znane, ale w Polsce dobrze znane z przeszłości. Nacjonalizm nawiązujący do tradycji banderowskich, niezależnie od rzeczywistego poparcia społecznego, jest na Ukrainie olbrzymią siłą i po 2014 roku zdobył w tym państwie znaczące wpływy. Dopóki jego siła i wpływy nie znikną, Ukraina nigdy nie stanie się państwem normalnym.

W piątą rocznicę tragedii w Odessie uroczystości żałobne – nadzorowane przez służby podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Ukrainy – odbyły się tylko w tym mieście. Do dzisiaj władze Ukrainy nie spieszą się z wyjaśnieniem okoliczności tej zbrodni i ukaraniem jej sprawców. Nikt też w Unii Europejskiej tego od nich nie oczekuje. Jedynie działająca na Ukrainie misja monitoringowa praw człowieka ONZ skrytykowała władze w Kijowie za brak woli przeprowadzenia rzetelnego śledztwa.

„Misja monitoringowa do spraw praw człowieka z niepokojem odnotowuje, że władze nie zrobiły wszystkiego, co konieczne dla zapewnienia szybkiego, niezależnego i bezstronnego śledztwa w sprawie śmierci i morderstw, do których doszło podczas zajść z 2 maja 2014 roku oraz dla postępowania karnego związanego z tymi działaniami” – głosi oświadczenie misji ONZ, które zacytowała agencja Interfax-Ukraina.

Misja zwróciła przede wszystkim uwagę na to, że pięć lat od zajść w Odessie nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności: „Niektóre śledztwa, zarejestrowane po tych tragicznych wydarzeniach, zatrzymały się na etapie postępowania przedprocesowego, inne na etapie postępowania procesowego, co pozwala przypuszczać, że ze strony władz nie ma realnego zainteresowania zapewnieniem sprawiedliwości ofiarom i pociągnięciem winnych do odpowiedzialności”.

Misja ONZ druzgocąco oceniła także postępowania, które toczą

się w związku z tragicznymi zajściami Odessie i w których oskarżono prawie wyłącznie aktywistów Antymajdanu. „Spośród 29 osób, wobec których wysunięto oskarżenia w związku z wyżej wspomnianymi zajściami, 28 jest zwolennikami federalizacji (Ukrainy). W tym samym czasie policja nie ustaliła konkretnych osób odpowiedzialnych za pożar w Domu Związków Zawodowych” – podkreślono w raporcie misji ONZ [1].

Autorstwo: Bohdan Piętka

Źródło: Mysl-Polska.pl

Przypis

[1] ONZ krytykuje Kijów: Postępowanie w sprawie Odessy prowadzone jest wybiórczo, www.rmf24.pl, 2.05.2019.